ROK XLIX. Nro 37.

KURJER WARSZAWSKI.

Dnia 17 Lutego 1869. Środa. Dnia 5 (17) Lutego 1869

Rano ciepła st: 3, w połud: c. st: 5 Wysokość wody st:5 c. 11 (Ubywa)	Stan barometru: na odmianę.	Wschód Słońca g. 7 m. 14 Zachód „ „ 5 „ 15	Jutro, Śtej Konstancji.

Prenumerata Kurjera Warszawskiego, wynosi: w Warszawie rocznie rs. 4 kop: 80; półrocznie rs. 2 kop: 40; kwartalnie rs. 1 kop: 20; miesięcznie kop: 40; za odnoszenie do domu, dopłaca się kop: 5 na miesiąc. Numer pojedynczy w Kantorze Redakcji kop: 5. Na prowincji i w Cesarstwie, rocznie rs. 8 półrocznie rs. 4; kwartalnie rs. 2

Adress Redakcji Kurjera Warszawskiego: Plac Teatralny, N° 473 c., dom W. L. Zabłockiej

— Dziś o godzinie 3ej po południu nabożeństwo passyjne, w kościele Śgo Józefa, Oblubieńca N. Marji Panny, (obok pałacu Namiestników, dawniej Radziwiłła, przy ulicy Krak.-Przedmieście), słowo Boże wygłosi JX. Gałczyński.

— Jutro, we czwartek, o godzinie 4ej po południu, odbędzie się nabożeństwo passyjne w kościele archikatedralnym Śgo Jana, w czasie którego wypowie kazanie JX. Jungowski, sekretarz konsystorza. W czasie passji, artyści dramatyczni, amatorowie i artyści instytutu muzycznego, wykonają na chórze różne dzieła religijne, pod kierunkiem dyrektora konserwatorjum p. Apolinarego Kątskiego.

— Dziś wypada pierwszy dzień *Suchych dni.*

— *Kommissja Rządowa Sprawiedliwości* ogłasza, iż Komitet Urządzający w Królestwie Polskiem na 272 posiedzeniu w dniu 1 (13) listopada r. z. odbytem, zapisy po rs. 15 dla cerkwi greko-unickiej w Biłgoraju i dla b. klasztoru księży Dominikanów w Krasnobrodzie, przez niedgy Zofją Karczmarczykową, testamentem urzędowym z dnia 1 (13) października 1863 r. uczynione, w myśl art. 910 K. C., z zachowaniem praw osób trzecich i pod warunkami w testamencie oznaczonymi, zatwierdził. (Dz. W.)

— W wydziale górniczym zarządu finansowego, uwolnieni zostali ze służby: zarządzający zakładami górniczemi i kopalniami zachodniego okręgu górniczego, *Żarski*, i zarządzający zakładem Strachowice, we wschodnim okręgu górniczym, *Plużański*, mianowany został: zarządzający poszukiwaniami w zachodnim okręgu górniczym, inżynier górniczy, assessor kolegjalny *Jaszewski*, zarządzającym zakładami górniczemi i kopalniami w tymże okręgu. (Dz. W.)

— ℕ.— Dnia wczorajszego w mieszkaniu p. Ludwika Grossmana, mieliśmy sposobność słyszenia starego, lecz nieznanego u nas wcale instrumentu. Nie jest to żadna osobliwość, lecz ponieważ dla nas jest nowością, przeto wypada kilka słów o niej powiedzieć.

Nazwa Mandoliny jest włoską, gdyż we Włoszech ten instrument wynalezionym został. Niegdyś się nazywał *mandola* lub *mandora*, z czasem zaś z powodu wielkiego zamiłowania w nim Włochów, nazwa ta przez spieszczenie na *mandolinę* zmienioną została.

Mandolina początkowo miała tylko cztery struny, lecz potem powiększono je do sześciu. Jednak w Rzymie i w Neapolu dotychczas jest cztero-strunową.

Mandolina jest mniejszą nieco od terc-gitary i ma formę do gitary podobną. Szyjka jej równie jak gitary, opatrzoną jest *buntami.*

Dwa są rodzaje mandoliny: włoska i hiszpańska. Pierwsza ma struny metalowe, druga zwierzęce. Szarpie się je nie palcami, lecz w mandolinie włoskiej piórem, w hiszpańskiej zaś kawałeczkiem drewienka.

Mandolina włoska tem się jeszcze różni od hiszpańskiej, że pierwsza ma dekę tylną wypukłą, na wzór teorbana, druga zaś płaską.

Stroją się obie przez tercje i kwinty.

Ton mandoliny jest wątły i mdły, chociaż dość przenikliwy. Nawet w pewnem oddaleniu lepiej się wydaje, gdyż wtedy się nie słyszy uderzeń drewienka o struny, co zbliska niemiłe sprawia wrażenie.

Ponieważ krótkość strun staje na zawadzie do wydania tonu długo brzmiącego, więc długość brzmienia otrzymuje się za pomocą częstego struny szarpania. Z tego powodu nut długich tam wcale niema, gdyż każda z nich wykonywa się jak tremolo, to jest, zamiast jednej nuty długiej, bierze się kilka lub kilkanaście krótkich.

Oto wszystko, co o tem instrumencie da się powiedzieć.

Przed laty słynął jako wirtuoz na mandolinie niejaki włoch Vimercati.

Teraz oto mamy ociemniałego pana Vailati'ego.

Pan Giovanni Vailati, tytułujący się prezydentem(?!) i członkiem wielu akademij, jest rodem z Cremy.

Powiada, że niegdyś grywał na skrzypcach, lecz od czasu jak zaniewidział, zarzucił je i oddał się całkiem mandolinie.

Opowiada także, że na koncertach grywał duety ze znakomitym i znanym w całej Europie kontrabasistą Botesini'm. O ile koncert taki mógł być zajmującym, nie wiemy, lecz domyślać się bynajmniej czytelnikom nie bronimy.

Wczoraj u pana Grossmana grał pan Vailati parę fantazij z oper z towarzyszeniem fortepianu. Oprócz sześciostrunowej pan Vailati ma drugą mandolinę o jednej strunie. Na takim monochordzie artysta wygrywał wczoraj karnawał wenecki wraz z całym szeregiem wariacij rozmaitych. Bardzo to jest sztucznem, lecz niemniej i nużącem.

Pan Vailati przybywa do nas z Kopenhagi i w tych dniach jeszcze ma się dać słyszeć publicznie.

— G — Wysoka opłata podatku konsumcyjnego i banderolowego od objektów tabacznych, poniekąd słuszna, jako będąca ustanowioną od przedmiotu zbytku, wszakże dlatego, że stosunkowo do wartości samego przedmiotu jest zbyt wygórowaną, wywołuje ciągłą, surowemi przepisami ustawy tabacznej nietamowaną defraudację i przemycanie. Ile tytuniu tym sposobem bywa wprowadzanego w ciągu roku do kraju, obliczyć niepodobna. Wziąść za podstawę ilość tytuniu z wykrytych defraudacji do niczego nie posłuży, albowiem trudno oznaczyć, jaką te wykrycia stanowią część całości.

Tu w samej Warszawie, nie wspominając o komorach celnych pogranicznych i o tych miastach, w których przy istnieniu fabryk tabacznych, sprzedawane są defraudacje tabaczne, w ciągu ubiegłego 1868 r. sprzedano przez publiczne licytacje przy miejscowej Administracji Dochodów Tabacznych i na komorze celnej, łącznie tytuniu surowego, krajowego, tabaki tartej i cygar, przeszło pudów 500. Gdybyśmy przypuścili, że ta cyfra jest $^1/_{10}$ częścią całości; w takim razie wprowadzonoby i zużyto właściwie tylko do gub. warszawskiej nieopodatkowanego tytuniu pudów 5,000.

Najznaczniejsze defraudacje praktykują się z Cesarstwa.

Najwyższa wykryta w r. z. tu w samej Warszawie, wynosiła 60 pud. 20 fun. tabaki, od której kara wynosi rsr. 884 która to kwota, w obecnych czasach ogólnego uskarżania się na stagnację handlu we wszystkich gałęziach, bardzo jest znaczną. A jednak, iluż to znajduje się ryzykantów, nieoględnych i niepamiętnych na skutki, mogące przy niefortunnym dla nich wypadku, losu zrujnować ich ostatecznie.

— Przyjechali do Warszawy: jenerał-major *Dik* i rzeczywisty radca stanu *Kniażewicz*, z Petersburga;— wyjechali zaś: jenerał-lejtnant *Krasnokutski*, orszaku J. C. M. jenerał-major hr. *Olsufjew*, do Wiednia.

— W dniu 18-m b. m., jako w szóstą rocznicę śmierci ś. p. Marji z Plebanowskich 1° ślubu Mandzelowskiej, 2° **Symonowiczowej**, odbędzie się za jej duszę nabożeństwo żałobne, w kościele Śgo Ducha, przy ulicy Długiej, o godzinie 9½ rano.—*J. M.* —1094—(1,619.)

— Jutro, jako w bolesną rocznicę śmierci ś. p Teressy z Lepige'ów **Gołębiowskiej**, odbędzie się o godzinie 10ej z rana, w kościele Śgo Antoniego, przy ulicy Senatorskiej, żałobne nabożeństwo za jej duszę, na które w smutku pogrążona siostra, Krewnych i Znajomych zaprasza. —1099—(1,622.)

— We Czwartek, jako w dzień ślubu ś. p. Antoniny z Chmielińskich **Włyńskiej**, zmarłej w mieście Budzyniu, dnia 12 b. m. odbędzie się w Kościele Śtej Anny, w Kaplicy Loretańskiej, na Krakowskiem-Przedmieściu, o godzinie 10tej rano, żałobne Nabożeństwo, za spokój duszy ś. p. Antoniny; na które stroskany mąż i matka, Krewnych i Przyjaciół zapraszają. —1095— (1,615.)

— W dniu 20 b. m. o godzinie 10ej rano, w kościele Śgo Krzyża, odprawioną będzie Wotywa żałobna za duszę ś. p. Henryka **Marconiego**, jako w dzień rocznicy śmierci, na którą Krewnych i Przyjaciół zaprasza się. —1113—(1621)

— Stanisław **Radliński**, b. oficer b. W. P. następnie urzędnik Rządu Gubernjalnego Warszawskiego, emeryt, opatrzony ŚŚ. Sakramentami w dniu 16 Lutego 1869 r. przeżywszy lat 62 życie zakończył. Pozostała żona wraz z dziećmi zaprasza Krewnych i Znajomych na wyprowadzenie, zwłok w d. 18 b. m. i r. o godz. 4 po południu z kościoła Wszystkich ŚŚ., na Grzybowie, na cmentarz powązkowski, oraz na nabożeństwo żałobne w tymże dniu i w tymże kościele, o godzinie 11 z rana odbyć się mające. —1093— (1554)

— *Zarząd Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Subjektów Handlowych Wyznania Mojżeszowego w Warszawie* zawiadamia członków swoich, iż w myśl § 54 Ustawy, odbędzie się w dniu 20 b. m. i r., to jest w sobotę, o godzinie 6ej wieczorem, w domu p. Machotkina Ner 2240, przy ulicy Nalewki, ogólne zebranie wszystkich stowarzyszonych, na którem zdanie sprawy z czynności zarządu za rok ubiegły 1868 przedstawionem będzie, poczem nastąpią wybory składu zarządu na rok 1869. Zarząd ma honor upraszać członków swoich o liczne zebranie się.—Prezydujący J. *Rothblat*.—Członek-Referent S. *Kaufman*.

— Do szczególnych fenomenów, które przy końcu roku przeszłego i początku bieżącego dziwiły ludzkość, zaliczyć można i ten, że „Gazeta Warszawska" rozpoczęła w dniu wczorajszym sprawozdania teatralne! Jak ona tam mówi, i co mówi, nie nasza rzecz, odpowiadamy tylko na kilka zdań w tym artykule, w kształcie zarzutów do nas wystósowanych. Sprawozdawca „Gazety Warszawskiej" dziwi się, że donosimy o nowościach teatralnych, przyjętych przez Dyrekcję i mających się ukazać w repertoarze. Nie wypieramy się tego. Czujemy się w obowiązku, nietylko ogłaszać o sztukach, mających się ukazać na scenie, ale i o odegranych, nazajutrz po ich przedstawieniu, nie czekając z recenzją, aż artyści wszyscy występujący w sztuce posiwieją, autor umrze, a publiczność dopiero w dawnych legendach przypominać sobie musi, że sztuka była kiedyś odegraną. Takie, podług nas, powinno być zadanie pisma codziennego, bez względu na jego format, większa bowiem albo mniejsza ilość zadrukowanego papieru, w oczach ludzi zdrowo patrzących na rzeczy, ani ujmy, ani zasługi nie przynosi. Lepiej jest śledzić miejscową działalność, jakbądź się ona objawia, aniżeli komentować przez całe lata, w niekończących się nigdy artykułach, najdrobniejsze epizody bitwy pod Sadową.

— Dowiadujemy się, że pan Józef *Kondratowicz*, lekarz, zanominowany został Assystentem Kliniki Położniczej przy warszawskiej Szkole Głównej, w miejsce p. Jakóba Rogowicza, któremu termin zakreślony ustawą, ukończył się.

— Celniejsze wyroby jubilerskie w odległej nawet starożytności zaliczano do dzieł sztuki. Kosztowny jest materjał na nie użyty, ale więcej się jeszcze w nich szacuje pomysł rysownika i kunszt wykonawcy. Nie wspominając o dawniejszych artystach, którzy zasłynęli w robotach tego rodzaju, przypominamy, że za naszych już czasów Froment Meurice w Paryżu, tworzył prawdziwie arcy-dziełka poszukiwane i wysoko cenione przez znawców. Anglicy inną poszli drogą, w nich przedewszystkiem prostota przeważa. U nas żywiono się głównie wzorami z zagranicy sprowadzonemi. W tych dniach jednak zdarzyło nam się

widzieć bransoletkę i broszę, wyrobione przez pana Weinerta, podług rysunku pana Müncheimera. Jest to wyrób w guście angielskim, bez żadnych wyszukanych ozdób. Na złocie osadzone djamenty, tworzą węzeł liter wchodzących do imienia osoby, dla której ten dar jest przeznaczony. Warto doprawdy widzieć, nie dla djamentów, chociaż piękne, ani dla złota, chociaż niemało go tam jest, ale dla gustu pełnego prostoty, z jakim to wszystko wykonane.

— (Art. nad.) *Panie Redaktorze!* Ponieważ *wyjaśnienie*, udzielone przezemnie panu Gustawowi Le . ., wywołało z jego strony odpowiedź, zamieszczoną w N-rze 33 Twojego pisma, przeto czuję się w obowiązku przesłać Ci z powodu tej odpowiedzi jeszcze kilka uwag, na których zamierzam stanowczo zakończyć dyskussję, prowadzoną z panem Gustawem Le . . Autor przyznaje, że *nie widział najzupełniej*, iż urzeczywistnienieniem myśli, którą sądził, że pierwszy podnosi, dawno się już zajęto. Otóż odpowiedź moja, drukowana w N-rze 28 „Kurjera Warszawskiego“, powinna go była w tym względzie objaśnić i widać, że cel swój osiągnęła, skoro sam pan Gustaw Le . . powiada, iż niewiadomość jego tłómaczy przyczynę podania artykułu. Dotąd jesteśmy w porządku, ale dalej pan Gustaw Le . . uporczywie obstaje przy swojem zdaniu, że „jednorazowe wsparcia, chybiają zupełnie swego celu“ i *oświadcza mi, że powinienbym wiedzieć „iż tak jest, a nie inaczej“*. Taki argument nikogo nie przekona. Wielka szkoda, że pan Gustaw Le . . *nie widzi nawet potrzeby dowodzenia swoich twierdzeń*, bo gdyby tę potrzebę widział, musiałby się zapewne nad tem, co mówi głębiej zastanowić, gdy bez tego patrzy na rzeczy zbyt powierzchownie. Zastanawiając się bowiem głębiej nad poruszoną kwestją, byłby zapewne zauważył, że to co mówiłem o chorych, mówiłem *sposobem przykładu*, że zatem nie miałem jedynie na myśli chorych, ale tych wszystkich studentów, którzy z jakich bądź powodów lub okoliczności znajdują się *chwilowo* w gorszem położeniu niż zwykle. Dla takich, jednorazowe wsparcie może być nader pożądanem i korzystnem, bo daje czas potrzebny na wyszukanie nowych źródeł dochodu, gdy dawne zawiodą. Stąd wynika, że to, co *sposobem przykładu* mówiłem o chorych, może być odniesionem i do ogółu, t. j. do zdrowych, gdy ci chwilowo narażeni są z różnorodnych przyczyn na większy niż zwykle niedostatek. Nareszcie *pozwoli sobie pan Gustaw Le . . powiedzieć*, że proponując w N-rze 25 „Kurjera Warszawskiego“ założenie *kassy pożyczkowej*, nie mógł chcieć, aby ta kassa udzielala *stałe wsparcia*, gdyż te mogą się zbliżać do pensji lub stypendjów, ale nie mają nic a nic wspólnego z pożyczkami. Niech pan Gustaw Le . . pamięta, że żadna kassa pożyczkowa nigdy podobnego celu nie ma, że nie jest jej zadaniem udzielanie stałych zasiłków studentom. Kassa pożyczkowa może w krytycznych okolicznościach przychodzić z pomocą, ale raz na zawsze niczyjego bytu zabezpieczać nie może, i nie powinna. Mam nadzieję, iż pan Gustaw Le . . zgodzi się tym razem ze zdaniem mojem i przyzna, że gdyby się był z początku zaraz dokładnie nad poruszoną przez siebie kwestją zastanowił, *nie byłby potrzebował moich wyjaśnień. — Bronisław P.*

Przyp. Red. Mocno z tego zadowoleni jesteśmy, że pan Bronisław P., sam uważa dalszy rozbiór kwestji za niepotrzebny i zrzeka się z góry odpowiedzi, jakąby spodziewana replika jego przeciwnika, z logicznego porządku myśli wywołać mogła. Zrzeczenie się pana Bronisława P., jest nawet zbytecznem, możemy mu zaręczyć, że choćby chciał odpowiedzieć, nie będzie miał na co, postanowiliśmy bowiem zamknąć obu preopinantom kolumny naszego pisma, a to z obawy, aby kwestja zasad nie stała się w końcu kwestją osobistą, jak to niestety, w większej części sporów, wytaczanych przed areopag opinji publicznej, wydarzać się zwykło. Postanowienie to nie jest bynajmniej wypływem jakiegoś szczególnego uznania dla ostatniego głosu, wyrzeczonego w tej sprawie, owszem, gdybyśmy mieli wybierać między dwiema opinjami, przechylilibyśmy się raczej na stronę p. Gustawa Le . ., którego pogląd wydaje nam się daleko rozleglejszym, zgodniejszym z naturą młodzieńczą, któremu mimo to wszakże dalszej obrony odmówić jesteśmy zmuszeni, dla czego? powiedzieliśmy wyżej.

— (Art. nad.) Pomimo czynionych już sprawozdań z przedstawień scenicznych w ochronce X. Baudouina, pozwolisz Panie Redaktorze jeszcze słówko o nich powiedzieć. Chociaż głównym zapewnie celem tych przedstawień jest zabawa dzieci, jak również zyskanie jakiegokolwiek zasiłku na zaspokojenie choć w małej części, pomnażających się ciągle potrzeb ochrony; ktokolwiek jednak miał sposobność widzieć ten teatrzyk dziecinny, naprędce zaimprowizowany, ten nie może nie zwrócić uwagi, jaka to zacna i szlachetna myśl kierowała tymi, którzy stworzyli to miniaturowe widowisko, jak tam w ich sercach głęboko jest wyryte poczucie obowiązku pracy dla podniesienia, umoralnienia i wykształcenia serca i umysłu tych maluczkich, którym Opatrzność środków ku temu potrzebnych odmówiła! Całe to przedstawienie, to praktyczna lekcja najszczytniejszych zasad moralności: zamiłowania pracy, przestawania na małem, zadowolenia z własnego stanu, szanowania cudzej własności; słowem to katechizm w formie zabawy piersią kochającej matki dzieciom wykładany, każde tam zdanie prosto dziecięciu trafia do przekonania, każda piosnka zda się jakby własnym ich była utworem. Czyż nie jedna z tych drobniutkich wczorajszych praczek nie zaśpiewa sobie kiedyś przy balii tej ślicznej podniosłej piosenki, którą tam wczoraj śpiewała? Ten pokarm zdrowego ziarna nauki i moralności w serca dziatek wszczepiony na całe im życie wystarczy, bo pierwsze wrażenia wieku dziecinnego do grobu z sobą unosimy. Tak tedy pod wpływem najprzyjemniejszych wrażeń, opuszczałem ochronkę X. Baudouina, unosząc z sobą pociechę w duszy, jaką sprawia pożytek ogólnego dobra, a cześć dla tych, którzy tak serdecznie ukochali biednych maluczkich, że w trudzie i pracy dają im ciągle dowody tej świętej dla nich miłości. Żałować tylko potrzeba, że szczupłość miesjca ochronki tak ograniczoną liczbę osób za każdą razą pomieścić mogła. — *J. W.*

— Bardzo częste wypadki, zdarzające się między robotnikami na kolejach żelaznych, podają nam myśl, czyby nie było prawie koniecznością zaprowadzić przy każdym zarządzie drogi żelaznej, dom dla inwalidów, to jest dla takich, którzy w czasie służby lub pracy, utraciwszy zdrowie i nie mogąc już zapracować własnemi rękami na kawałek chleba, ani znaleść pomocy ze strony ubogiej rodziny, otrzymywałyby dożywotnie utrzymanie. Zdolniejsi z nich na siłach mogliby być jeszcze używani na dozorców, odźwiernych i

t. p., gdzie niepotrzebna siła rąk, nóg i tylko pomoc wzroku, czyniłaby ich pożytecznymi i zwracałaby choć w części zarządowi koszta ich utrzymania. O ile przypominamy sobie, w fabryce Ewansa i Lilpopa, przy ulicy Ś-to Jerskiej odźwiernym był, a może jest i dotąd, były robotnik, który utracił prawą rękę przy maszynie. Lewa jednak starczyła mu na otwieranie drzwi domu i za to uzyskał utrzymanie dożywotnie. Zanim zarządy dróg żelaznych wprowadziciby mogły w wykonanie myśl tego rodzaju, to osoby w ich służbie pozostającej, mogłyby wkupić się do domu schronienia, istniejącego obok Panny Maryi, gdzie za opłatą jednorazową rs. 450, mieszkaniec stały Warszawy, mający lat 50, natychmiastowy przytułek znajdzie.

— W Nrze 10 „Kroniki Rodzinnej“ umieszczone zostały ciekawe listy p. Jana Papłońskiego, z wycieczki za granicę, celem obejrzenia zakładów głuchoniemych i t. d.

— Przypominamy, że w Redakcji „Kurjera“ znajduje się dosyć różnorodnych rzeczy, mianowicie dziecinnych do odebrania, które pozostawione zostały w teatrzyku ochrony X. Baudouina.

— W czasie mrozów, paropływy, statki żaglowe, berlinki i barki, zbierają się w pewien punkt spokojny na Wiśle, jedne pod Warszawą, a drugie pod Pragą, gdzie wyczekują wiosny, aby z puszczeniem lodów mogły ruszyć do pracy. Lody popękały i spłynęły, Wisła rozkołysana przez wiatr, pyszny przedstawiała widok, gdy w dniu wczorajszym, statek parowy hr. Andrzeja Zamojskiego „Narew“, pruł nurty wiślanne, ciągnąc za sobą 4ry gabary do Nowej Aleksandrji (Puławy). Za paro-wozem trzy barki pp.: Kusocińskiego i Zdziennickiego, z rozpuszczonemi żaglami sunęły po wodzie. Gabara pod sternictwem Targońskiego, a za nią statki Krzyżanowskiego, Bolmana, Wernera, Mylera, Pałczyńskiego, opuściły zimowe stanowisko. Pomiędzy statkami temi odznaczają się: „Eliza“ i „Bogumiła“. Statek parowy Wisła i „Sandomierz“, tudzież statki do wyciągania zawałów wiślanych, jeden jedno-windowy, na którym jest majstrem p. Kozłowski, a drugi dwu-windowy z majstrem p. Przybyłkowskim; berlinki pp.: Jaworskiego, Noiego, Krygiera i innych, wraz z kilku berlinkami potrzebującemi naprawy i z szalupą żeglugi parowej wyczekują hasła do podróży. Flota zgromadzona na leżach zimowych, na którąśmy patrzyli przez kilka miesięcy, w imię Boskie zaczyna się ruszać. Strząsa z siebie spoczynkowe zgnuśnienie, a rozbudziwszy się, na dobre zabiera się do pracy.

— Dawne przysłowie mówi:

Jedna bieda nie poradzi,
Aż się dziesięć zgromadzi,

W samej rzeczy nigdy jeden cios nie dotknie człowieka, ale najczęściej kilka ich naraz w niego uderza: 29 Grudnia r. z., burza, srożąca się nad całym naszym krajem, zerwała dach nad possesją Nr 1886/7, przy rogu ulicy Przyrynek i Samborskiej, własnością pana Wawrzyńca Krokoszyńskiego (niewidomego) będącą, poczyniwszy szkod na 100 rs. Następnie $^1/_{13}$ Stycznia r. b., skutkiem pożaru, wynikłego z sąsiedniego domu, spłonęła część oficyny i komórki, poczyniwszy właścicielowi znaczne straty na 660 rsr. 29 Stycznia gwałtowna ulewa, połączona z wiatrem, budynki uszkodzone przez pożar, z powodu obowiązujących przepisów, niepokryte jeszcze zupełnie, zalała wodą, do tego stopnia, że sufity i ściany poobłaźały, a wilgoć rozgospodarowała się tam na dobre, nakoniec, wiatr w dniu onegdajszym zerwał znowu część blaszannego żelaznego dachu na oficynie tego domu.

— W zabudowaniach komory wodnej na Bugaju, wiatr onegdajszy, z frontu wywrócił 10 przęseł drewnianego parkanu, a z boku cztery, zerwał także część dachu blaszannego z dymników na pakhauzie.

— Z telegramu, otrzymanego wczoraj przez jednego z artystów tutejszych, dowiadujemy się, że dnia 2 Marca przybędzie do nas, znany w świecie muzykalnym Karol Tausig, nadworny fortepjanista króla pruskiego. W przeciągu kilkudniowego tutaj pobytu, ma zamiar dać trzy koncerty.

— Dowiadujemy się że kilka interessowanych osób udało się w tych dniach do Petersburga, celem wystarania się o koncessję budowy kolei żelaznej od Częstochowy przez Herby, do kolei prawego brzegu Odry na Szląsku; połączenie to skróci kommunikacją z Wrocławiem o 4 godziny. (G. H.)

— Pod Nrem 513 na rogu Podwala i wązkiego Dunaju wicher onegdajszy wyrwał trzy okna; na ulicy Samborskiej zerwał część dachów na possesjach Nr 1921/2/3—i 1889, należących do pp. Jakobsohnowej i Petersilge, przytem poskręcał rynny i blaszanne kominy na murach domu pana Wofina, przy ulicy Długiej.

— Jeden z mieszkańców Orlej ulicy miał sposobność przekonać się w dniu wczorajszym, jaką rodową nieprzyjaźń czują dla kanarków wróble; z okna jednego z lokatorów na ulicy Orlej, wyleciał kanarek, którego kilkanaście wróbli opadłszy, na miejscu na śmierć zagryzło. Dziatki w oknie rączki załamywały, desperując, że nie mogą przyjść biednej ptaszynie z pomocą.

— (Mer.). Giełda we Lwowie, według korrespondencji lwowskiej, po kilkoletnich staraniach otwartą została. Składa się ona z dwóch oddziałów—towarowego i pieniężnego; pierwszy głównie ma na celu uregulowanie handlu zbożem, i szczególniejszego jest znaczenia dla Galicj, jako kraju rolniczego, drugim posługiwać się będzie głównie miasto Lwów. Bilet rocznego wejścia na giełdę kosztuje 12 guldenów. — W Londynie wielki ruch handlu zbożowego, wywołał tam konieczność urządzenia centralnego punktu specjalnie temu ważnemu przedmiotowi handlu poświęconego. Zapewne, giełda zbożowa we Lwowie nie jest tak naglącą koniecznością, ale będzie dla Galicji wielką dźwignią rolnictwa i handlu.

— G. H. *Sprawozdanie zeszłotygodniowe giełdy warszawskiej*. Ruch w papierach publicznych w ubiegłym tygodniu widocznie był większy aniżeli tygodnia poprzedniego. Spekulacja na listy zastawne wielce się wzmogła i znaczniejssze równie jak częstsze spowodowała tranzakcje, za czem poszło konieczne podwyższenie kursu listów pierwszej serji o $1^3/_8$ % (z $85^1/_4$, $84^3/_4$ na $86^5/_8$, $86^1/_8$), a serji drugiej o $1^3/_5$ % (z $79^1/_2$, $97^1/_6$ na $81^1/_{10}$, $80^7/_{10}$), do czego głównie poprawa kursu tych listów w Berlinie nastąpiona przyczyniła się. Listów likwidacyjnych w ogóle mniej zakupiono aniżeli listów zastawnych, chociaż większe summy na raz wzięto, kurs ich prawie jednostajnie przez cały tydzień utrzymywał się, wykazując w końcu małe tylko podwyższenie o $^1/_{10}$ %. Obligów Towarzystwa Kredytowego częściej w tym tygodniu zażądano i w większych summach, a kurs ich o $^1/_4$ % poprawił się. Metalików czteroprocentowych tylko drobne summy pojawiły się, papier ten jeżeli nie jest zanadto wysoko ceniony, dotąd zawsze łatwo znajduje nabywcę. Pięcioprocentowe bilety banku Cesarstwa

przeciwnie nie były w końcu do umieszczenia, odkąd raporty petersburgskie o ich tamecznem obniżeniu doniosły, chociaż na początku tygodnia po wysokim kursie były poszukiwane. Pożyczka premiowa więcej była ofiarowana aniżeli żądana, dla tego też drobne tylko kwoty zakupywano, zwłaszcza, że kursy nasze przechodzą notowania berlińskie i petersburgskie. Z akcji kolei żelaznych wzięto kilka summ bydgoskich po wyższym, a cokolwiek i terespolskich obligacji po kursach dawniejszych.

— W tych dniach pojawiła się w handlu księgarskim broszura p. Kazimierza Gembarzewskiego, magistra prawa i administracji, pod tytułem: „O uwzględnieniu małoletności w prawie karnem.“ Obszerniejszą wzmiankę o tej pracy młodego autora, wkrótce podamy.

— Henryk Jabłoński, o którego skonie przed kilku dniami donieśliśmy, zmarł, jak zapewnia francuzki „Journal Officiel“ nie w Zanzibarze, ale w drodze wracając do Europy, w celu poratowania zdrowia nadwątlonego mocno klimatem Afryki, gdzie ostatecznie urzędował.

— (K. L.) *Z Lublina.*—(O teatrze.) Repertoar tutejszy zmienia się jak kameleon ku ogólnemu zadowoleniu licznych zwolenników sceny. Przed kilku dniami wykonano bardzo starannie trzy komedyjki, cieszące się także powodzeniem na scenie Warszawskiej a mianowicie „Było to pod Wagram“, „Żony płaczące“ i „Biała Kamelja.“ Do składu towarzystwa dramatycznego zaangażowaną została panna Ostrowska z Warszawy.

— *Z Kalisza.* — W zeszłą Niedzielę na scenie teatru p. Trapszy, wystąpiła po raz pierwszy panna Bajerowiczówna, b. uczennica szkoły dramatycznej warszawskiej. Debiutantka odegrała rolę „Miss Mary“, w komedji „Doktór Robin“ i przez licznie zebraną w teatrze publiczność, sympatycznie została przyjętą. Po ukończeniu komedji, panna Bajerowiczówna wypowiedziała wyjątek z „Dziewicy Orleańskiej.“

— „Lubelskie Gubernjalne Wiadomości“ zamieściły obecnie, szczegółowe statystyczne sprawozdanie z którego między innemi dowiadujemy się, że w całej tamecznej gubernji, liczącej przeszło sześćkroć sto tysięcy mieszkańców, wszystkich pism perjodycznych zaprenumerowano na r. b. 1289 egzemplarzy.

— W Karlsruhe wydano rozporządzenie, zabraniające artystom powtarzać na żądanie publiczności śpiewów lub deklamacji, albo też wychodzić z za kulis na przywoływanie, dopóki zasłona nie jest spuszczoną. O rozporządzeniu tem zawiadomiono i publiczność przez plakaty rozlepione po murach teatru.

— Na targowisku zwanem za Żelazną Bramą, od niedawnego czasu, pewien niemiecki przemysłowiec, do swego stolika zwabia przechodniów, a szczególniej starozakonnych, rozprzedając w kwadracikach i laseczkach chemiczne przetwory. Kwadracik kosztuje kop. 5 i tyleż laseczka maści koloru żółtego. Pierwsze mają służyć, jako cudowny środek do wywabiania wszelkich plam z ubrania, a drugie, jako cudowna materja, do spajania przedmiotów stłuczonych ze szkła lub z porcelany. Właściciel powyższego kramu, nie żałuje języka i w oczach zdumionych widzów przedstawia różne doświadczenia. Dziesiątki gradem sypią się do kieszeni germańskiej. Łatwowierni łapią się jak muchy na miód. Fizjognomja owego spekulanta przypomina Dulkamarę i innych włoskich szarlatanów.

— Papiery publiczne jak listy zastawne, listy likwidacyjne, obligi skarbu, z dniem onegdajszym, traktowane są na giełdzie przy tranzakcjach *oprócz* kuponu. (G. H.)

— Wspomnieliśmy wczoraj o wypadku z naftą w jednym ze sklepów za Żelazną Bramą, znowu dziś przychodzi nam donieść o nowych faktach tego rodzaju. Na ulicy Ś-to Krzyzkiej, u p. Mą., służąca nalewała do palącej się lampy naftę. Nastąpiła eksplozja, skutkiem której pan M. poniósł znaczne szkody z ognia.

— Na ulicy Nowo-Senatorskiej, u pana L., służąca, po nalaniu lampy naftą, zapaliwszy nasycony tym płynem korek, zbliżyła go do lampy dla udzielenia knotowi ognia. Eksplozja nastąpiła, lecz bez żadnych złych skutków.

— W domu pod Nr 248/9, Ignacy Wyczełkowski, pisarz u obrońcy sądowego, Karwowskiego pracujący, zapalając lampę rozlał naftę, skutkiem czego, poparzył sobie twarz, szyję i ręce, lecz nieszkodliwie; oprócz tego niektóre papiery, weksel na rs. 25 i dywan uległy spaleniu. Wyczałkowski pozostaje na kuracji w swojem mieszkaniu. (G. Polic.)

— W dniu onegdajszym, za wałem miejskim na przedmieściu Pradze, dostrzeżony został bez życia Walenty Trombczyński, dymissjonowany junkier, lat 30 wieku, znany z próżniactwa i pijaństwa. O wypadku tym, dla wyprowadzenia śledztwa, zawiadomiono sąd i ze strony policji zarządzono dochodzenie. (G. Polic.)

— W domu pod Nr 955, Antoni Markuszewski, służący, lat 40 wieku, wypadkowym sposobem spadł ze schodów i złamał lewą nogę. Chory odesłany na kurację do szpitala S-go Ducha. (G. Polic.)

— W miesiącu styczniu roku bieżącego, donosi „Gazeta Policyjna“, pewien starozakonny, zatrzymany przez policję, jako podejrzany o udział w dosyć często wydarzających się kradzieżach puszek z pieniędzmi w bożnicach, zwierzył się przed jednym z towarzyszów aresztu, że jako doświadczony w rzemiośle złodziejskiem, mógłby przypuścić go do udziału w korzystnej dla nich kradzieży, którą podjęła się wskazać i ułatwić pewna żydówka również z kradzieży znana. W tym celu, rzeczona żydówka, zapoznaniu z aresztu obu powyższych wspólników, zapoznała go z dwoma jeszcze innymi, z których jeden miał drzwi zewnętrzne wskazanego mieszkania żelazem wyłamać, a drugi wytrychami wewnętrzne zamki pootwierać. Jeden ze wspólników, widząc ryzykowność przedsięwzięcia, z obawy dla siebie złych skutków, uprzedził o zamyśle wydział śledczy, który w miejscu przyległem wskazanemu mieszkaniu, urządził obserwacje ze swych dozorców, dawszy jednocześnie znać o wszystkiem zagrożonemu kradzieżą właścicielowi mieszkania, celem ujęcia sprawców na gorącym uczynku. Trzy dni złoczyńcy nie mieli sposobności wykonania swego zamiaru, napotykając zawsze jakąś nieprzewidzianą przeszkodę; dopiero w dniu 13 (25) Stycznia roku bieżącego, pomiędzy godziną 5 i 6 wieczorem, przystąpili do dzieła. Najprzód, wyż wspomniona żydówka, będąca prawie główną sprężyną przedsięwzięcia, zastukała do drzwi, dla przekonania się, czy niema nikogo, poczem jeden ze sprawców, sztabą żelazną wyłamał te drzwi, a inni otworzyli również gwałtownym sposobem drzwi z przedpokoju i kantorek. Natenczas ukryci dozorcy wyskakują i chwytają wszystkich na uczynku. Jeden z złoczyń-

ców uzbrojony małym nożykiem, rzucił się na dozorcę, lecz oprócz lekkiego zadraśnięcia ręki, większej krzywdy mu nie wyrządził. Winowajcy, po wyprowadzeniu pierwiastkowego śledztwa przez policję, oddani zostali w ręce sprawiedliwości.

— Przypominamy posiadaczom listów likwidacyjnych 4% procentowych, iż w dniu 1 Marca r. b., odbędzie się w Banku losowanie tychże listów, na summę rsr. 712,770 kop. 3.

— *Szanowny Redaktorze!* Będąc w pewnem towarzystwie, usłyszałem o upadku jednej biednej rodziny, Z. D., mieszkającej przy ulicy Czerniakowskiej, pod Nr 3056, niedaleko rogatki. Zdawało mi się to niepodobne do uwierzenia, lecz chcąc się przekonać, pośpieszyłam do tego domu, znalazłam małą i ubogą stancyjkę, w której siedziała kobieta płacząca, a z krótkiej rozmowy poznałam upadek familji, wzór dobrej matki, przykładnej religji i cierpliwości. Chcąc ulżyć nędznej tej rodzinie, a przynajmniej choć w części im zrobić ulgę, posyłam Ci Redaktorze rsr. jeden, prosząc, byś zechciał przemówić w swem piśmie do Szanownych Czytelniczek, by chcieli się przekonać i uczuć co jest niedostatek ludzi, nieumiejących wyciągnąć ręki. Tu nietylko datkiem pieniężnym, odzieżą, lub sprzętem gdzieś się poniewierającym wesprzeć można, ale nawet kubek wyszczerbiony z wdzięcznością przyjętym będzie. Zdziwią się zapewne Szanowni Czytelnicy, że ja tu przemawiam za ludźmi mało mi znanemi, ale to czynię dlatego, że pierwszy raz w życiu zdarzyło mi się widzieć ludzi tak szlachetnych i tak cierpiących.

Cecylja *A. . . . . . . icz.*

— Złożono w Redakcji „Kurjera Warszawskiego,“ od K. W. rs. 1 dla biednych, według uznania Redakcji.

— (G. P.) Landrat powiatu poznańskiego, okólnikiem wezwał dominia i gminy w powiecie, do ze zbliżającą się wiosną, obsadzania dróg na ich terrytorjach położonych drzewami, mianowicie drzewami owocowemi. Tym, którzy trakty i drogi obsadzać będą drzewami owocowemi, przyobiecane są nagrody pieniężne; przeciwnie ci, którzy do 1go maja dróg swoich nie obsadzą drzewami, zagrożeni są grzywnami do dwudziestu talarów.

— Dniu 10go b. m. zmarł Herman Wodecki, dyrektor seminarjum w Kościeży.

— W Tarnowie zastrzelił się dnia 2go b. m. Stefan Bela, dependent od adwokata.

— Inspektor kolei żelaznej w Rokietnicy, w Wielkiem Księstwie Poznańskiem, z niewiadomej przyczyny w tych dniach powiesił się.

— We Francji założono szkołę owczarzy.

Z Osieczna, 7go lutego.— Przed tygodniem zimno i mrozy, dziś ciepło i pogoda taka, że od trzech dni już pszczoły pilnie z uli wylatują i w powietrzu się bawią.

Z Kościana.—Dnia 6 i 7go b. m. mieliśmy u nas tak piękną pogodę i takie ciepło, iż wywieszony pod gołym niebem ciepłomierz Reaumura, około 11ej godziny przed południem, pokazywał przeszło 10 stopni wyżej zera.

Z Poznania, dnia 11 lutego.—Karnawał tegoroczny skończył się wreszcie jak zwykle teatrami i balami. O balach tutejszych nie donosiłem wam prawie nic. Cóż o nich powiedzieć? Płynęły dni, jeden po drugim, śród ciągłych zabaw jak zwykle, gdy stadjum karnawałowe jest krótkie; bawiono się dobrze, wesoło, strojnie i ochoczo, bez zbytków i przesady, bez szaleństwa, które znamionowały minione karnawały. Ostatnie bale dane były na cele dobroczynne. Z zebranych pieniędzy oddano tutejszym siostrom miłosierdzia niemałą cząstkę do szpitala św. Elżbiety, i do miejskiej kassy ubóstwa.

— Z Inowrocławia donoszą, że przedwczesne były wiadomości o znalezieniu solnych źródeł pod Inowrocławiem. Dotąd jeszcze wykonywają tylko przygotowawcze roboty do wiercenia. Wiercić mają w danym razie, aż do głębokości 300 stóp.

— Do poszukiwań soli pod Inowrocławiem, dały podobno pochop wiadomości z archiwów szwedzkich. Dowiedziano się ztamtąd, że pod wsią Słońskiem była już kiedyś żupa, a mianowicie tam, gdzie teraz podobno jest bagnisko.

— Około Kościan w W. Ks. Poznańskim, t. j. w sąsiedniem mieście Czempiniu, żyje podeszła w leciech para małżonków, która przed kilkoma dniami obchodziła rzadką bardzo, bo sześćdziesięcioletnią rocznicę zawarcia ślubów małżeńskich.

— Niedawno umarł w Krakowie Marjan Kochanowski, uczeń wydziału prawniczego na uniwersytecie Jagiellońskim, młodzieniec 19-letni, którego prace poetyczne mają być wkrótce ogłoszone, oraz Adam Gołembiowski, uczeń instytutu technicznego.

— Pan Franciszek Bełcikowski, uzyskał w Krakowie na uniwersytecie Jagiellońskim stopień doktora medycyny.

— Wojna między francuzkiemi a pruskiemi dziennikami toczy się z całą zaciętością. „Nordd. Allg.-Ztg“ oświadczyła w jednym z ostatnich numerów, że cała prassa francuzka pozostaje na żołdzie zdetronizowanych książąt niemieckich, na co obrażone dzienniki odpowiedziały, że natchnione pisma berlińskie cierpią na umyśle.

— Istniejący w pruskich zakładach naukowych przepis, że nauczycielki muszą być koniecznie niezamężnemi, rozciągniętym został od Nowego roku nawet do nauczycielek robót ręcznych.

— Na ostatnim balu maskowym w pałacu księcia następcy tronu pruskiego, cała rodzina królewska znajdowała się w dominach i maskach.

— Dziwnej opieki losu, jak donoszą dzienniki zagraniczne, doznała w końcu przeszłego roku, kanonierka angielska *Gnat* na brzegach jednej z wysp filipińskich. Kanonjerka ta, napadnięta przez burzę, bliską już była zupełnego rozbicia, kiedy nagle uderzył w nią piorun, skutkiem, którego statek wyleciał w powierze, a następnie opadł na ląd. Nikt przytem nie zginął. *Se non è vero è ben trovato.*

— W dniu 6-m b. m., odbył się w Berlinie kongress towarzystwa niemieckich fabrykantów spirytusu. Na kongressie tym radzono naturalnie nad sposobami najtańszej produkcji i najdroższego zbytu spirytusów.

— Jeden z wiedeńskich adwokatów Dr v. Kissling, wypracował projekt giełdy dla prawników. Projektujący upewnia, że ze zbierania się stałego w jednem miejscu obrońców i mecenasów, wypłynie korzyść dla processujących się i naturalnie niekorzyść dla . . . kornorników.

— Opłatków do pieczętowania listów, nie należy

zwilżać językiem, jak niektórzy czynią, albowiem chemiczny rozbiór w Berlinie teraz podjęty, wykazał, że farbują je szkodliwemi substancjami.

— Choroba trichinowa objawiła się obecnie we włoskim Tyrolu.

— W Berlinie, książe Czarnogóry zwiedzał różne fabryki narzędzi rolniczych i znaczne porobił zakupy.

— W Paryżu 100 funtów drzewa kosztuje 5 franków.

— (G. P.) Dowiadujemy się z Japonji przez San Francisco, że Mikado wydał ostatniemi czasy edykt, mocą ktorego mieszkańcy każdego domu w którym wybuchnie pożar, skazani są na ucięcie głowy. Jeżeli przypomnimy sobie, że materjał budowlany wielu japońskich domów, a szczególniej przepierzeń w pokojach, jestto poprostu gruba massa papierowa, możemy z tego wnosić o doniosłości wspomnionego edyktu.

— Na jednem z ostatnich posiedzeń parlamentu północno-niemieckiego, oświadczył minister sprawiedliwości, że rząd zajmuje się przygotowaniem odpowiedniego prawa do wyswobodzenia adwokatury z pod dotychczasowego nadzoru władzy. Prussy idą tu za Austrją i Bawarją.

— W liczbie kwestji jakie rozstrzygać ma w bieżącym roku, ósmy z rzędu *Juristentag* (sejm prawników niemieckich), znajdują się następujące: „O ile pożądanem byłoby przyjęcie do systematu karnego zasady więzień celkowych (Einzelhaft?)“ „Czy nie wypadałoby wprowadzić małżeństw cywilnych i dozwolić ich między chrześcjanami i niechrześcjanami?“ i nakoniec „Czy przysięga w procesie cywilnym nie powinnaby uledz zmianie, co do swej wymagalności i mocy dowodowej?“

— Rok bieżący, jest jubileuszowym rokiem przyjścia na świat dwóch wiekich ludzi: Napoleona Bonaparte i Aleksandra Humboldta. Obaj urodzili się w r. 1769: pierwszy 15 Sierpnia, drugi 14 Września. Napoleon zastał już na świecie dwóch swych współpracowników: Neya i Soulta, którzy w tym samym roku, ale kilka kilka miesięcy wcześniej na świat przyszli. Zacięty wróg wszystkich trzech, Wellington, urodził się także w r. 1769, na 3 miesiące przed Napoleonem. Tak więc wszyscy zapaśnicy w jednym czasie rzuceni zostali na ziemię przez nieubłagane fatum.

— Liczba kobiet, lekarzy, wzrasta coraz bardziej w Ameryce. Dotychczas najwyższe zakłady naukowe, wydały już kobietom 300 dyplomów doktorskich. Niektóre z pięknych eskulapek, mają do 15,000 dolarów (22,500 rs.) rocznego dochodu. Do wdzięków zatem, przybywają pieniądze, i ustala się tak pożądana dla wszystkich bezżennych harmonja.

— W roku 1865 przejechało kolejami żelaznemi: w Anglji osób 251,959,862, w Niemczech 78,104,715, we Francji 83,531,878, w Belgji 19,619,994. Co daje na 1 mieszkańca w Anglji 9 passażerów, we Francji i Niemczech zaledwie 2, wreszcie w Belgji 5. Belgja posiada zatem najgęstszą na kontynecie sieć dróg żelaznych i największą eksploatację.

— (G. H.) W Melbourne (Australji), strzyża owiec odbywa się za pomocą pary. Dowcipnie urządzona maszyna, w kształcie kielni mularskiej, przeprowadzona jest przez guttaperkową rurę w połączeniu z małym kotłem parowym. Instrument ten używany bywa jak nożyce, pracuje jednak prędzej i lepiej i bezpiecznie tak dla samej wełny, jak i dla owiec.

— Ukąszenie jadowitych węźów da się łatwo wyleczyć według nowego odkrycia profesora Halford'a w Melbourne, przez natryskiwanie rany płynem amonjakowym. W różnych wypadkach okazał się ten środek skutecznym, wtedy nawet, kiedy już wyczerpano bez skutku wszystkie inne środki. Amonjak rozcieńcza się w tym celu dwoma lub trzema częściami wody, a 30 kropli tego rożczynu wystarcza na całą kurację. Powszechnie zadają go w Indjach wewnętrznie z jeszcze lepszym skutkiem.

— Posąg Dziewicy Orleańskiej stanie w sąsiedztwie posągu Voltaire'a, na placu koło teatru francuzkiego, który dawniej był szańcem Luwru, przy którym padła raniona pasterka. Szkoda że nie przyjęto modelu Préaulta który ją przedstawił w płomieniach stosu. Ale byłaby to nowa nieprzyjemność dla francuzkich prałatów; więc zaniechano projektu wolnomyśliciela. Pasterka nie będzie nawet na koniu, ale w wiejskim ubiorze, tak, jak słuchała głosów z nieba idących.

— Kolej żelazna Karola Ludwika zniżyła znacznie ceny pachtu, dla większych transportów.

— W Jassach panuje wielka radość, z powodu rozwiązania izb. Miasto oświetlono.

— W francuzkiem ministerstwie oświecenia, żywo zajmują się kwestją utworzenia czwartego fakultetu medycznego w Lyonie.

— Sobór ekumeniczny czyli powszechny, zasiadać będzie w kościele Śgo Piotra. W miejscu, w którym zbiegają się nawy kościoła, a gdzie co rok w Wielki Czwartek odbywa się ceremonja obmywania nóg, urządzone będą siedzenia tak wspaniałe, że na samo przygotowanie ich wyassygnowano 220,000 franków (rs. 55,000.)

— Dziennikarzom paryzkim przywrócono dawną trybunę w sali posiedzeń ciała prawodawczego. Jest w niej miejsce na 26 rozumów politycznych.

— Karol Dickens zamierza wystąpić z publicznemi odczytami w 100 większych miastach: Anglji, Szkocji i Irlandji; za tę naukową działalność przedsiębierca, a raczej pośrednik ekonomiczny, między mózgiem a rynkiem, ofiarował Dickensowi 62,200 rs.

— W Prussach po raz pierwszy przed kilkoma tygodniami, izraelita przyjęty został do służby rządowej w wydziale robót publicznych; jest nim niejaki Victor, inżynier w Elberfeldzie nad Renem.

— Nadużycia w przyjmowaniu do domów obłąkanych we Francji, tak są krzyczące, że wkrótce już pojawić się mają w dzienniku urzędowym nominacje członków kommissji, wyznaczonej do rewizji tych zakładów i wypuszczenia na wolność wszystkich zatrzymywanych w nich ofiar. Sądy przysięgłych będą miały znowu co robić.

— Okropne nieszczęście wydarzyło się znów nie dawno na jednej z kolei w Czechach, pod Auwal i Bochwicami, przy wyskoczeniu pociągu z szyn. Według telegrammu z Pragi nadesłanego liczba uszkodzonych w tym wypadku osób wynosi 29, po większej części jednak lekko rannych. Między rannymi znajduje się także radca cesarski Heinrich i delegat do rady państwa Daubek. Ciężko poraniony konduktor jest w niebezpieczeństwie życia. Śledztwo sądowe już rozpoczęto.

— W Królestwie Saskiem tej zimy, z powodu drożyzny, rząd saski między przeszło tysiąc nauczycieli elementarnych, rozdzielił dodatki po 20 talarów.

— Z Rzymu donoszą, że plac św. Piotra przedstawiał przed kilku dniami widok rzadki, w skutek

gwałtownego bowiem wiatru rozpryskiwała się woda, wytryskująca z dwóch po stronie obelisku stojących fontan we wszystkich kierunkach, a wkrótce wszystko na około powleczone było skorupą lodu. Bawiący tam mieszkańcy krajów północnych, pospieszyli natychmiast, by użyć ślizgawki, Francuzi *pour le patinage*, a nawet nie jeden Rzymianin nabrał ochoty, by użyć rzadkiej tu zabawy, lubo mógł być pewny, że nie jednym koziołkiem przepłaci śmiałość swoją.

Ostatnie Wiadomości Polityczne.

Zatargi grecko-tureckie zdaje się, że znalazły echo, które jakkolwiek echem tylko pozostanie i raz załatwionej rzeczy powtórnie na stół nie wyprowadzi, wypowiedziane przed kilku dniami, popiera wszakże nasze przekonanie, że zawarty pomiędzy oboma temi mocarstwami pokój wiekuistym nie będzie. Proklamacja gabinetu greckiego, tłumacząc się z obecnej uległości: powołuje się na przyszłość, a z nią na świetny odwet. Ustęp ten, stanowiący zakończenie proklamacji, tak dalece nie podobał się w Konstantynopolu, iż rząd turecki postanowił, nie pierwej przywrócić stosunki dyplomatyczne z Grecją, aż ustęp ten cofniętym zostanie.

Dzienniki zamieszczają dziś dwa dalsze dokumenty odnoszące się do grecko-tureckiej sprawy, a mianowicie list p. de Lavalette, przesłany jednocześnie z deklaracją przez p. Walewskiego rządowi greckiemu i nakłaniający go do ustąpienia, oraz odezwę p. Boudoures, członka greckiego ministerstwa spraw zagranicznych z r. 1864, przesłaną do „Times'a", w której tenże dowodzi, że ówczesne ministerjum odrzuciło prośbę kandjotów o wspieranie zamierzonego powstania. Odezwa ta posłużyła nieprzyjaznym dla greków dziennikom angielskim i francuzkim do wykazania niekonsekwentności rządu greckiego w ciągu tegoż powstania.

Przez śmierć Fuada Paszy, Turcja straciła jednego z najznakomitszych mężów stanu, który odznaczał się zarówno wielostronnością swego moralnego i duchowego uposażenia, jak zręcznem onego użyciem. Urodzony w r. 1814 w Konstantynopolu, syn sławnego poety Izzet-Mollacha, otrzymał on wysokie naukowe wykształcenie i już w ośmnastym roku wydał zbiór poezji, podobających się powszechnie. W skutek niełaski, jaką sułtan Mahmud dotknął jego ojca, skazując go na wygnanie i zabierając majątek, młody Fuad musiał zacząć myśleć sam o sobie i w tym celu poświęcił się medycynie. Zawód ten jednak nie odpowiadał jego usposobieniom, zwrócił się więc do karjery dyplomatycznej i tak mu się szczęśliwie powiodło, że w r. 1840 był już pierwszym sekretarzem ambassady w Londynie. W r. 1843 jeździł jako poseł koronacyjny do Madrytu, a w dziesięć lat później był ministrem spraw zagranicznych za wielkiego wezyra Alego Paszy. Później był prezesem rady tanzimatu, wielkim wezyrem i powtórnie ministrem spraw zagranicznych. Ukonsolidowanie tureckiego długu państwowego i zaprowadzenie wielkiej księgi długu publicznego, były jego dziełem. On także wydał grammatykę turecką. W r. 1854, odznaczył się jako żołnierz pod dowództwem Omera Paszy w Epirze. Później powierzano mu militarno-dyplomatyczne missje do Bukaresztu i Syrji. Wszędy odznaczały się jego organizatorskie i dyplomatyczne zdolności. Przed kilku miesiącami choroba piersiowa zmusiła go do zmiany powietrza: pojechał więc do Neapolu Rzymu, Pizy, a nakoniec do Nizzy. Porta chciała go czynić pełnomocnikiem na konferencjach, ale gdyby mu nawet stan zdrowia nie był na przeszkodzie, to i tak byłby odmówił, jako przeciwny z zasady zwołaniu konferencji.

Tureckie ministerstwo spraw zagranicznych zostało połączone z wezyratem. Kjamil Pasza mianowany został prezesem rady stanu, a Midhat Pasza gubernatorem Bagdadu. Kierunek nowo utworzonego ministerstwa spraw wewnętrznych, powierzono dotychczasowemu ministrowi skarbu Mehmedowi Ruszdi Paszy, a ministerstwo skarbu Sadykowi Effendemu. Z poszanowania dla pamięci zmarłego Fuada Paszy, Sułtan odroczył mianowanie jego następcy. Po ciało jego wypłynął do Nizzy okręt arsenalski.

Przytoczone przez nas oświadczenie „Constitutionnel'a", że Francja pod żadnym pozorem w wewnętrzne sprawy Hiszpanji, mianowicie też we względzie obsadzenia hiszpańskiego tronu mieszać się nie będzie, powtórzyła ze swej strony „Patrie". Oświadczenie to tem więcej uderza w tym dzienniku, że tenże jak dotąd, odznaczał się szczególniejszem nieprzyjacielskiem usposobieniem względem kandydatury księcia Montpensier.

Wybór prezydenta kortezów przekonał dostatecznie w jakiej stosunkowo nieznacznej mniejszości reprezentowani są w tem zgromadzeniu republikanie. Stronnictwem stanowczą mającem przewagę, jest demokratyczno-monarchiczne, do którego i świeżo wybrany prezes p. Rivero, obecnie pierwszy burmistrz Madrytu, należy.

Jedna z najświeższych paryzkich depesz donosi, że półurzędowe francuzkie dzienniki bardzo niechętnie odzywają się o oporze, stawianym przez rząd belgijski przejęciu wielkoksiążęcej luksemburgskiej kolei żelaznej Wilhelmowskiej przez towarzystwo francuzkiej wschodniej kolei. Rząd belgijski, którego zezwolenie jest koniecznem, ponieważ kolej rzeczona przechodzi przez część jego territorjum, tak dalece jest przeciwnym zgodzeniu się na coś podobnego, że wniósł w Izbie umyślny projekt do prawa w przedmiocie odstępowania kolei żel., i projekt ten przyjęty przez Izbę, stanowi dziś tło dla gwałtownych napaści ze strony francuzkich dzienników. Wyliczając motywa tego projektu minister sprawiedliwości oświadczył, że nigdy nie możnaby się zgodzić na to, ażeby publiczna służba poczt, telegrafów, przewóz ludzi i towarów, ruch wojska w czasie pokoju i wojny, przestrzeganie praw celnych i bezpieczeństwa publicznego, miały być zależnemi od prywatnego interessu, a tem bardziej od zagranicznego wpływu.

Sejm szwedzki zatwierdził wniosek rządu w przedmiocie uposażenia 198,000 talarów, przeznaczonego dla księżniczki Ludwiki, z powodu rychłego jej małżeństwa z następcą tronu duńskiego. W pierwszej Izbie wniosek ten przyjętym został jednomyślnie, ale w drugiej napotkał na dość ożywiony opór członków stronnictwa ludowego, powołujących się na wielką nędzę niektórych prowincji szwedzkich, tak, iż przeszedł tylko większością 118 głosów przeciwko 64.

List z Belgradu, zamieszczone w dzienniku „Presse" donosi, że odkrytym został spisek przeciwko młodemu księciu Milanowi. Jeden ze spiskowych, zerwawszy z pozostałymi sam, wykrył ich zamiary przed rządem.

Szczegółów o doniosłości tego spisku, ani o celu jego nie mamy.

(W. T. B., La France, Indép., Jour. des Déb.)

Depesze Telegraficzne.

Wiedeń, 16 Lutego godz. 12 w nocy.

Madryt. — Kółka parlamentarne objawiają skłonność powierzenia Serrano'wi, Prim'owi i Topete'mu, utworzenia nowego gabinetu.

Paryż.—Dzienniki „La Public" i „La Patrie", ganią ostro zachowanie się Belgji w kwestji kolei żelaznych.

Londyn, 16. — Parlament otwartym został przez wydelegowaną ze strony królowej kommissję. Mowa od tronu określa stosunki z zagranicą, jako ciągle najprzyjaźniejsze i wyraża ufność, że i mocarstwa równie szczerem pragnieniem utrzymania pokoju są ożywione, jak królowa, która cieszy się, że w połączeniu z innemi mocarstwami, mogło się odwrócić grożące wschodowi zakłócenie pokoju, i która ma nadzieję zagodzić w krótkim czasie nieporozumienia z Ameryką, a jednocześnie rychło uśmierzyć niepokoje panujące w Nowej Zelandji. Reszta mowy tronowej poświęconą jest wewnątrznym sprawom kraju.

Z PARYŻA.

(WYJĄTEK Z LISTU)

Skoro w kalendarzu wybije—jak godzina na zegarze—zapustna niedziela, z tutejszych jatek, o godzinie 9ej z rana, wychodzi uroczysta procesja, złożona: z pikiety konnej straży miasta Paryża, z jednego z dwóch, z trzech (stosownie do ruchu) wozów, z których każdy obarczony jednym wołem o złoconych lub nawet niezłoconych rogach. Za wołami, również na wozach najrozmaitszych i najdziwaczniejszych kształtów, jadą narozmaitsze także mitologiczne gruppy, rozpustne i humorystyczne (bez tych dwóch ostątnich kategorji w Paryżu się nie obejdzie). Szereg tych dziwactw rozmaitych zamyka znowu pikieta konnej gwardji Paryża, poprzedzona powozem, w którym figuruje rzeźnik, przedsiębierca spektaklu i jego przyjaciele. Za tym szeregiem wozów i powozów, który stanowi właściwe *corps* procesji, postępują często bardzo liczne dorożki i fiakry, przepełnione lichemi maskami, i powozy, znowuż najdziwaczniejszych kształtów, naśladujące formę flaszeczek, słoików, bótów, szynek wędzonych, pudełeczek od zapałek i t. d., które zapełniają także maski ponajmowane przez rozmaitych perukarzy, fabrykantów perfum, wynalazców maści od nagniotków na nogach, (których, nawiasem, tu na tysiące), handlarzy zapałek i t. p. i z dziwotwornych tych powozów spada na głowy widzów formalny deszcz reklam, anonsów, adresów, wszystko to przesypywane z rzadka kwaśnemi pomarańczami i laskami kandyzowanego cukru.

Tego roku obchód był nędzniejszym, aniżeli w roku zeszłym, a poprzednie były już stosunkowo mało świetnemi. Tąk zwyczaj ten, jak i inne dawne, z roku na rok tu upada. Przed trzema laty, przypominam sobie, był przynajmniej dowcip: Na wspaniałym wozie siedział, przed zastawionym stołem i ze serwetą pod brodą, kolosalnych rozmiarów „Gargantua" (rabelaisowski obżarca); kuchciki wciąż mu przynosili nowe, w olbrzymich ilościach potrawy, które on nie tylko z półmiskami ale nawet z kuchcikami połykał, oblizywał się ze smakiem, popijał całemi beczułkami i jadł dalej, z niewypowiedzianej błogości uśmiechem, i tak dalej ad infinitum. Dziś ulubionego mego „Gargantui" niema, pozostał tylko wóz „Cerery," okropnie bladej i wymokłej, wóz bachantek, prawie nagich, i kilka innych równie dziwnych grupp, w zawiędłych toaletach i z grubo tynkowanemi twarzami. Wyobraźcie sobie, że wszystko to postępuje wśród nieopisanej wrzawy i wrzasku trąb, nie miedzianych, jak te, co powaliły mury Jerycho, ale glinianych, glinianych—piszę wyraźnie—których ryk okropny, nieopisany, nietylko przedziurawia uszne bębenki, ale, zdaje się, głuchychby z grobów pobudził. I to tak przez trzy dni, od rana do nocy, a gliniane trąby wrzeszczą po wszystkich ulicach.

Jakie jest historyczne znaczenie tego obchodu?— nie wiem!

To pewna jednak, że musi to być jakaś reminiscencja dwóch świąt pogańskich, pomięszanych razem: Cerery Bachusa, bo bez Cerery i bachantek nie obejdzie się żadna karnawałowa processja. Urządzają ją dziś, starając się o ten przywilej na wyścigi, w celu reklamy, najbogatsi rzeźnicy; pierwszeństwo ma ten, kto najtłuściejszego zabije wołu. Miasto daje na ten obchód 10,000 franków, Cesarz, Cesarzowa i członkowie cesarskiej rodziny, dają także coś, gdy processja pod ich okna zawita; wszystko razem jednak ma kosztować rocznie do 100,000 franków, summa, którą przedsiębierca naturalnie odbija na konsumentach, a mianowicie na stałych swoich praktykach, którym rozsyła w poście (to charakterystyczne!) po cząstce uwieńczonego wołu. Nie mam potrzeby dodawać, że cząstki te zwyczaj opłacać każe na wagę złota.

SZARADA.

Drugie, jak wszyscy o tem bardzo dobrze wiecie,
Jest to samo, co *pierwsze*, *drugie*, oraz *trzecie*;
Pierwsza z *piątą* zazwyczaj jest godłem pieśniarzy;
Czwartego z *trzecim* spotkać dziś rzadko się zdarzy.
Wszystkiej, nieopisana nad umysłem władza,
Bawi, uczy, poprawia i smutki osładza.
(Znaczenie zeszłej Szarady, (*Kortezy*).

Redaktor, W. *Szymanowski.*

czora, przeto uprasza się szanownych słuchaczy, aby dla nieprzerywania potrzebnej spokojności przed rozpoczęciem odczytu zebrać się raczyli.
—1080—(1,555.)

— Donosimy wielbicielom odczytów w sali Towarzystwa „Harmonji“, mianych p. P. Emila Palleske, nadwornego lektora W. Xięcia Oldenburgskiego, iż fotografja tegoż zdjętą została w zakładzie p. Mieczkowskiego.

— Czy może być coś pożądańszego jak zachowanie niezmiennej piękności, połysku i białości zębów? Skutek ten pożądany, otrzyma się niezawodnie, przez użycie tak zwanego *Crême dentifrice*, zgęszczonego z chininą pp. Rigaud et Comp. Czy może być coś ładniejszego, na gotowalni damskiej, jak kryształowe pudełeczko, z takim Crême'm prześlicznej barwy różowej. Przez użycie tego Crêm'u spędza się nieprzyjemny osad na zębach, a pozostawia klejowatość tłustawą i łagodną polerującą emalję, nie szkodząc jej bynajmniej i barwi się dziąsła, zęby i szczoteczką piękną różową pianą. (4—7) —7758— (16920)

— *Zakład laryngoskopijny Dra Kohn, ulica Królewska, Nr 39 nowy*, leczy specjalnie choroby gardlane: zapalenia, owrzodzenia, utratę głosu, narośle, cierpienia tuberkuliczne (suchoty gardlane) i syfilityczne gardła. Przyjmuje chorych od 8½ do 10½ rano i od 3ciej do 6tej po południu.
(7—0) —595—(16023)

— Dr *Rogowicz*, przeniósł swoje mieszkanie do domu po Instytucie Oftalmicznym, przy ulicy Marszałkowskiej Nr 1381 (nowy 49), gdzie przyjmuje chorych w tychże samych godzinach, co poprzednio w Instytucie Położniczym. (2—3) —995—(1437)

— Podpisany nauczyciel tutejszej, ewangelickiej Szk. Głównej, zawiadamia uczniów, którzyby życzyli sobie mieć gruntowną naukową pomoc w wypracowaniach swych szkolnych zadań, iż takową we wszystkich szkolnych przedmiotach z wyjątkiem języka polskiego i ruskiego za umiarkowane miesięczne honorarjum codziennie od godz: 5tej do 8ej wieczorem, w mieszkaniu swojem przy ulicy Jerozolimskiej Nro 1582 w domu Grancowa udzielam.—Prof: *Frohwein*.
—1058— (1568)

— Temi dniami, chcąc dzieciom moim zrobić niespodziankę, któraby wszakże niezbyt dobitnie dała się uczuć mojej kieszeni, zaprowadziłem je na widowisko marjonetek, dawane codziennie w domu przechodnim Grodzickiego, w tak zwanym „Alkazarze“. Sądziłem z góry, że robię wielkie rodzicielskie poświęcenie, skazując się na parogodzinne nudy, bo cóż lalki mogą zabawić starego? Ale stało się całkiem przeciwnie: nie żałowałem ani przepędzonego tam czasu, ani wydanych na bilety pieniędzy, zabawiłem się wybornie, a dzieci były uszczęśliwione. Bo też trudno znaleść coś bardziej zajmującego w tym rodzaju: lalki rozmaitej wielkości zgrabnie wyrobione, różne wyprawiają hece: jest tam i kuglarz rzucający kulami nie gorzej od japończyków, i gimnastyk, wyprawiający łamane sztuki na trapezie, i Pinetti, odrywający sobie ręce i nogi, które nagle zamieniają się w czworo drobnych pędraków, on zaś sam w starą babę, jest Icek zapieczętowany, poliszynel, krakowskie wesele, dziarsko tańczące mazura, są murzyni z pochodniami w świątyni, wzniesionej czarodziejskim sposobem i oświetlonej bengalskiemi ogniami, są niknące obrazy i gra kolorów, słowem za niewielką kwotę jest co widzieć, i jest czem wynagrodzić pilne i grzeczne dzieci. A że jak słyszeliśmy, dyrektor tej, ze wszech miar na pochwałę zasługującej truppy, Pan Żulicki, ma zamiar wyjechać z nią wkrótce, przeto radzimy tym, którzy jeszcze nie widzieli marjonetek, ażeby korzystali ze sposobności.

— Zajmujący się wyłącznie edukacją młodzieży w Warszawie p. Broniewski, mieszka w domu Wgo Emmla pod Nrem 1350, przy ulicy Mazowieckiej, obok gmachu Tow, Kred. Ziem., przyjmuje jeszcze i teraz synów Obywatelskich, sposobiąc ich do klas gimnazjalnych, w przystępnych warunkach, oczem się interessantów powiadamia. —206—

DONIESIENIA.

HANDEL
WIN I TOWARÓW KOLONJALNYCH
E. NEEFE

przy ulicy Nowy-Świat, Nr 1318, wprost ulicy Śto-Krzyzkiej.

Poleca się z wszelkiemi gatunkami **CUKRU** w wielkich partjach, z wyborową **KAWĄ** po cenach zniżonych, równie jak **HERBATĄ** odznaczającą się smakiem i aromatem, już od kop. **90** za funt. Dla dogodności kupujących, mianowicie nieprowadzących familijnego gospodarstwa, sprowadzoną została **Maszyna** do rąbania cukru, który na każde czy to osobiste, czy przez poztę miejską nadesłane zapotrzebowanie w żądanych ilościach dostarczanym będzie **WINA** wszelkiego rodzcju i wszystkie towary kolonjalne. (1—3) —1114—(447)

FABRYKA POWOZÓW
W. ROMANOWSKIEGO,
(dawniej **Brühla**), Nr 1066*a*, ulica Kredytowa.

Znaczny wybór Powozów fantazyjnych i podróżnych.



Poney-Chaise i Panier à Salade. Karetki większe i pojedyncze.

SAMOJAZD.

Upowszechnione Zagranicą Samojazdy (Velocipèdes), wyrabiają się w Fabryce, która pierwsza sprowadziła ich modele, a to po tych samych cenach, jak na miejscu kosztują. (1—0) —1086—(1565)



Dom na Pradze w punkcie wznosić się mającego foksalu, nowo otwierającej się kolei położony, obejmujący przeszło 3,000 łokci kwadratowych powierzchni, z zabudowaniami gospodarskiemi, przed kilkoma laty wystawiony czyniący znaczny od szacunku dochód do sprzedania za rs. 2,400 połowa Szacunku może pozostać przy gruncie. W domu tym może być z korzyścią założoną mydlarnia, piekarnia, sklep rzeznicki, lub inny podobny zakład, których w tamtej okolicy braknie. Wiadomość w Wojkowskiego Obrońcy Nr 22 nowy, ulica Długa 1-sza sień w dziedzińcu 2-e piętro od 9-ej do 12 z rana. (3—3) —840—(1142)

Jest do wydzierżawienia od Sgo Jana r. b.,

Lokal w Willanowie,

NA JATKĘ RZEŹNICZĄ,

wraz z Mieszkaniem przyzwoitem, Szlachtuzem, Stajenką i Wozewnią urządzony. Wiadomość u Rządcy Dóbr w miejscu. (2—3) —1010—(1470)

W domu przy ulicy Niecałej pod Nr 614*M*, od 17go b. m.,

różne Appartamenty meblowane,

do najęcia, które poleca się szczególniej dla osób z prowincji przybyłych dla ieteressów, lub kuracji, jako w samym środku miasta położone.

W tymże domu, **SKLEPY** różne do najęcia, lecz uprasza się o wczesne zgłaszanie się, aby takowe w sposób odpowiedni do prowadzić się mającego procederu, mogły być urządzone. (3—3) —994—(1411)



Z powodu zmiany lokalu, są do zbycia, za bardzo nizką cenę, orzechowe, nowego fasonu używane MEBLE, jako to: Kanapa, dwa Fotele, 6 Krzeseł, Stół piękny z rzeźbą przed Kanapę, Kozetka, Stolik z marmurowym blatem do Kozetki, Stół do kart, Stół rozsuwany obiadowy, Sofa otwierana.— Ulica Śto-Krzyzka, pod Nrem 26 nowym. (3—3) —922— (1313)

Pozostawione w komiss

GRZYBY,

w Sklepie Piernikarskim P. Stanisławskiego, sprzedają się na funty po **Kop. 40**, przy ulicy Nowy-Świat Nr 1319, wprost Sto-Krzyzkiej. (1—1) —1098—(1616)

Kapitał rsr. 2300,

na pierwszym numerze domu przy ulicy pryncypalnej wymurowanego, oszacowanego rsr. 38,000 zahipotekowany, jest pod korzystnemi warunkami do odstąpienia. Kapitał jest wymagalny d. 1 Lipca r. b. może w razie zgody pozostać na hypotece tej czas dłuższy. Wiadomość przy ulicy Ś-to-Jerskiej (1,777) nr 26 u Hanfbluma. (5—5) —676— (863)

Dom Spedycyjno-Kommissowy,

Hr Ledóchowski et Buszman.

Zawiązawszy stosunki z P. Stanisławem Majewskim kupcem w Bordeaux, mamy zaszczyt zawiadomić osoby, które z jego poręki zamawiały i drogą przyjmują sprowadzały wina Bordoskie, iż na takowe przyjmujemy obstalunki. Znawcom zaśośmielamy się polecić rzeczone wina, poręczając za dobroć towaru z pierwszej ręki pochodzącego. (8—12) —593—(686)

W każdej chwili do najęcia, przy ulicy Nowo-Senatorskiej, w domu Wgo Elsnera, pod Nrem 476D,

Obszerny Pokój

o dwóch oknach frontowych, z oddzielnem wejściem, na 2m piętrze. Wiadomość tamże, przez dziedziniec. (3—3) —978—(1385)

Za Rs. 2,600 rocznie

APARTAMENT,

składający się z wielkich Salonów i wielu Pokoi, z umeblowaniem lub bez umeblowania, do wynajęcia w każdym czasie, przy rogu ulicy Senatorskiej i Placu Bankowym, pod Nr 471*a* (nowy 2). Wiadomość u Rządcy domu. (2—3) —1026—(1471)

ZAKŁADY PIECÓW WAPIENNYCH

W SULEJOWIE.

Skład przy ulicy Żelaznej róg Chmielnej Nr 1549e, obok K. Ż. W. W. w Warszawie.

Zawiadamiam niniejszem Osoby interesowane, że tak, jak w latach poprzednich, także i w roku bieżącym przyjmuję obstalunki na **Wapno Sulejowskie galarowe**, które w ilości najmniej 250 beczek może być **wodą** wprost z Sulejowa do Góry Kalwarji, Warszawy, Modlina, Płocka, Włocławska i t. d. dostawione. Wapno kolejne codzień świeże posiadam, o wczesne zamówienia upraszam.

Warszawa, w Lutym 1869 roku.

Roman Stephanides.

(5—6) —847—(1159)

DO GŁÓWNEGO SKŁADU

KAWIORU

S. SZYROKOWA.

przy ulicy Nowo-Senatorskiej, w domu Wgo Bogka, Ner 477a,

Nadszedł oczekiwany **transport KAWIORU** świeżego mało solonego szarego, grubo ziarnistego, oraz **Wyziny i Jesiotra** mało solonych, **Łososia** wędzonego i w soli marynowanego, **Minogów, Sielaw** augustowskich, **Kilek, Koruszki, Sardynek, Szamai, Groszku** i **Sera** zielonego, **Karuku** rybiego, i **Konfitur** prawdziwych kijowskich.

(1—7) —1064—((15,564)

NOWOŚĆ.



Mam zaszczyt zawiadomić Szanowną Publiczność, iż sprowadziłem do swojego Zakładu pod Nr 1383, przy ulicy Marszałkowskiej, tam gdzie drzewa świerkowe przed tym zakładem i butelki kolosalne malowane na szybach rekomendują ten zakład, rozmaity **dobór PIWA krajowego**, odznaczającego się przyjemnym smakiem i jako zdrowy napój zalecającego się, a mianowicie: **Piwo marcowe** z okolic Kalisza jasne, butelka kop. 6; **Piwo** tak zwane **słodowe**, bardzo praktyczne dla domów do robienia polewki, jak niemniej do użycia go jako trunku, kwarta tegoż piwa kop. 6; **Piwo jałowcowe** wyborne, butelka kop. 10, pół butelki kop. $7\frac{1}{2}$; **Piwo** z Warszawskich browarów, butelka kop. $6\frac{1}{2}$; **Piwo Bawarskie** z różnych browarów butelka cała kop. 8, pół butelki tegoż kop. 5; jak niemniej sprzedaje się i na kufle.

Piwo świeżo otrzymane z Kalisza, tak zwane **LUFT-BIER**, zupełnie jasne z wyborowym smakiem, butelka kop. 6; **Porter** krajowo-angielski, butelka kop. 25, pół butelki kop $12\frac{1}{2}$; **Porter** zwyczajny, butelka kop. $10\frac{1}{2}$, pół butelki kop. $7\frac{1}{2}$.

A. Skorupka.

(1—2) —1045—(1421)

OSTRYGI



Ostendzkie i Holsztyńskie, z Flensburga, codziennie świeże, nadchodzą do Handlu Win i Delikatesów **A. Bocquet,** w Gmachu Teatralnym. (98—0) —7002—(15574)

OSTRYGI



Ostendzkie i Holsztyńskie, codzień świeże w Handlu **Ant. Stępkowskiego.**

(92—0) —7056—(15761)

Jest do wynajęcia

Mieszkanie w Ogrodzie,

złożone z 9ciu Pokoi, Kuchni, 2ch Izb dla służących, Stajni wraz z Wozownią. Wiadomość przy ulicy Marszałkowskiej Nr 56 (nowy). (3—3) —952—(1388)



Towarzystwo Przemysłowo-Handlowe

w ULADÓWCE,

w Warszawie na Placu Bankowym, dom JW. Hr. Przezdzieckiego, sprzedaje Likiery, Wódki, Alkohol, Rumy, Żytniówkę, Octy, Wody Kolońskie.— Handlującym odstępuje się rabat. (52—0) —7046—(15658)

TEATR WIELKI.

Dziś, **LIVIA QUINTILLA** (pierwszy raz). — **NAPÓJ MIŁOSNY.— DIVERTISSEMENT TANCERSKIE.**

Jutro, **SONNAMBULA** (Ab. **B.** **Nr 8.**)

Wystawa Krajowa Zachęty Sztuk Pięknych, codziennie w Hotelu Europejskim.



Dziś i codziennie, w Zakładzie Zimowym **ELDORADO,** przy ulicy Długiej, muzyka pod dyrekcją P. Piotra Eibla, uprzyjemniać będzie chwile Szanownej Publiczności. (93—0)—7138—(15885).

ALKAZAR Dziś i codziennie, **TEATR MARJONETEK. Optyczne obrazy. Komiczne figury, Gra kolorów.** Początek o godzinie $7\frac{1}{2}$. **L. Ż.** (22—0) —458—(336)

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ.

Dnia 5 (17) Lutego 1869 r.

Monety i Papiery.	Żądano		Płacono	
	Ruble i kop: sr.			
Pół imperjały Ros: rs. — k: — rs. 6 k.				
Dukaty Holen: rs: — k: — r: 3 k: 42				
Obligi skarbowe 100 rs:, (oprócz kup:)	—	—	—	—
Listy Zast: 3 okresu, I s. za rs: 100.	86	40	86	8
Listy zast: 3 okresu, II s. za rs: 100	80	90	80	60
Obligi Towarzystwa Kred: Ziems: . .	99	50	99	17
Listy likwidacyjne za rub: sr: 100	69	50	69	17
Nowa Ros: pożyczka prem: z r: 1864	139	50	139	—
„ „ „ z r: 1866	139	25	138	50
Bilety Banku Cesarstwa z r: 1860	—	—	—	—
Akcje Drogi żel: War: Wied: za sztukę	64	50	64	—
Akcje Drogi żel: Warsz:-Bydgoskiej,	67	—	66	50
Akcje Głów: Tow. Ros: Dróg żelazn:	—	—	—	—
Akcje Drogi żelaznej Warsz:-Teres:	—	—	—	—
Obligacje kolei Żelaznej Terespolskiej	—	—	—	—

Wartość kuponu bież: od List Zast: rs: — kop. $61\frac{1}{9}$

Od Likwidacyjnych rs. — kop: $85\frac{5}{9}$.

Berlin. Weksel 100 tal: 2 m. rs. $120\frac{1}{6}$ k. — rs: $119\frac{5}{6}$ k: —

Londyn 3 M. 1 funt st: rs: kop: 7 rs. 39 k — —.

Paryż Weksel 2 m. za 300 fr: rs: 88 k. 5 rs. 86 k. 90

Wiedeń Wek: 2 m. za 150 w. a: rs. 90 k. 45 rs. — k. —

Ceny Targowe Warszawskie.—Dnia 16 Lutego płacono: Za korzec pszenicy od rs. 6 ko: 30 do rs. 7 kop. 20 żyta od rs. 5 k. — do rs 5 kop: $47\frac{1}{2}$; Jęczmienia 4 i 2-rzędowego od rs. 4 k. 20 do rs. 4 k. 50; owsa od rs. 2 kop: 85 do rs. 3 kop: $37\frac{1}{2}$; kartofli od rs. 1 kop: 5 do rs: 1 kop: 20

Okowity płacono, dnia 16 Lutego, za wiadro od rs. 2 k. $85\frac{1}{2}$ do rs. 2 k. $91\frac{2}{3}$; za gar: od rs: — k. 93 do rs: — k. 95

W Drukarni Kurjera Warszawskiego.— Za pozwoleniem Cenzury Rządowej.

DODATEK.